

Sławomir Kaprański

KIEDY TOŻSAMOŚĆ JEST CIĘŻAREM PONAD SIŁY



Anja Tuckermann

Mano. Chłopiec, który nie wiedział, gdzie jest

tłum. Krystyna Bratkowska, Katarzyna Ciurapińska

Fundacja Dialog-Pheniben, Wydawnictwo Nisza

Warszawa 2014, ss. 328

ISBN: 978-83-627-9531-4

Na ścianie, przed wejściem do mediolańskiego muzeum–pomnika Holocaustu, wygrawerowano wielkimi literami słowo: „obojętność”. Muzeum to stanowi część dworca kolejowego, z którego odchodziły kiedyś transporty Żydów do obozów zagłady – przy obojętności mieszkańców¹. Autorzy koncepcji muzeum uznali, że słowo to jest kluczowe dla zrozumienia natury Holocaustu – mógł się on wydarzyć w dużej mierze dzięki obojętności otoczenia.

Książka Anji Tuckermann o losach ocalałego z zagłady cygańskiego chłopca mówi o braku obojętności. Przywraca wiarę w ludzką dobroć i solidarność. Dobrze ją czytać w coraz bardziej parszywiejących czasach. Pozwala wierzyć, że dobro zwycięża, a ludzkość ma w sobie moc odrodzenia, pozwalającą jej przetrwać katastrofy, które sama sobie stwarza, i stawić czoła obojętności.

Hermann *Mano* Höllenreiner jako dziewięcioletnie dziecko został deportowany wraz całą rodziną do Auschwitz. Stamtąd przeniesiono go do

¹ Roger Cohen, *A Refugee Lesson for Europe*, „International New York Times”, 09.10.2015, s. 7.

męskiego obozu w Ravensbrück, a następnie do Sachsenhausen. Wraz z kilkoma swoimi kuzynami zbiegł z tzw. marszu śmierci, po ewakuacji ostatniego z wymienionych obozów, a następnie stracił kontakt z resztą rodziny. Skrajnie wyczerpanego, nieprzytomnego jedenastolatka znaleźli i otoczyli opieką wracający do swych domów francuscy więźniowie niemieckich obozów.

Ojca Mano, podobnie jak innych Sinti – więźniów Sachsenhausen, służących wcześniej w wojsku, wcielono przymusowo do Waffen SS. Podczas pożegnania Mano otrzymał od niego portfel z jego zdjęciem w mundurze wojskowym i polecenie: „jakby czegoś od ciebie chcieli żołnierze albo SS zawsze pokazuj to zdjęcie, żeby Niemiec widział, że byłem w wojsku, żeby widzieli, że jesteś Niemcem i cię nie zamordowali” (s. 13–14). Kiedy Mano pokazał to zdjęcie francuskim więźniom, którzy go ocalili, natychmiast je zniszczyli. Kobieta, która się nim opiekowała, powiedziała: „Nie wolno ci mówić, że jesteś Niemcem (...). Nie wolno ci mówić po niemiecku. Oni nie lubią Niemców. Rozumiesz? Nie mów po niemiecku. W ogóle nic nie mów. Bo nie będziesz mógł jechać z nami. Będziemy musieli cię tutaj zostawić” (s. 15).

Ten dramatyczny moment stanowi metaforę skomplikowanych losów niemieckich Sinti i ich ambiwalentnej tożsamości. Uważali się w większości za Niemców i byli lojalnymi obywatelami niemieckiego państwa. Państwo hitlerowskie nie uznawało ich jednak za pełnoprawnych członków niemieckiej wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft* – specyficzny termin, zastępujący w nazistowskiej niemczyźnie pojęcie narodu). Uznani za gorszą rasę i zagrożenie dla porządku publicznego stali się ofiarą prześladowań i eksterminacji. Prześladowania te były jednak „zdesynchronizowane”, co według Michaela Zimmermanna² oznaczało, że w niejednakowym stopniu dotyczyły różnych grup romskich, a ich natężenie zmieniało się w zależności od rozmaitych konstelacji interesów w łonie hitlerowskiego aparatu przemocy i sytuacji wojennej. Ambiwalencja ta pogłębiła się po wojnie, w czasie walki niemieckich Sinti o odszkodowania, podczas której musieli jednocześnie wykazywać się swoją niemieckością i podkreślać fakt wykluczenia z niemieckiej wspólnoty³.

Wspomniana desynchronizacja prześladowań sprawiała, że niemieckim Sinti trudno było znaleźć strategię obronną – musiała się ona bowiem dostosowywać do aktualnej sytuacji. Zawsze jednak w jej skład wchodziły rozmaite sposoby postępowania z własną tożsamością, w tym przemilczanie

² Michael Zimmermann, *The Wehrmacht and the National Socialist Persecution of the Gypsies*, „Romani Studies”, 2001, t. 11, nr 2.

³ Szerzej na ten temat zob. Sławomir Kaprański, *Doświadczenie zagłady i początki samoorganizacji niemieckich Sinti*, w tym numerze „Studia Romologica”.

pewnych jej elementów i podkreślanie innych, co jednakże niekoniecznie sprawdzało się we wszystkich sytuacjach. W obozie bycie Niemcem, synem żołnierza Wehrmachtu⁴, mogło ocalić życie. We Francji bycie Niemcem oznaczało stygmatyzację, odrzucenie i ataki ze strony otoczenia. Z kolei bycie Cyganem mogło powodować negatywne reakcje otoczenia zawsze i wszędzie, stąd też Mano od wczesnego dzieciństwa uczył się swą tożsamość ukrywać i – jeśli pojawiały się wątpliwości co do niemieckości jego rodziny – zastępować ją inną, wybraną na użytek zewnętrzny. W jednej z reminiscencji Mano mówi do kosa – ptaka, z którym się zaprzyjaźnił: „Dawniej, jak nas pytali, tata zawsze mówił, że jesteśmy z Węgier, żeby nikt nie pomyślał czegoś o Cyganach i nie był dla nas niedobry. Jesteśmy Węgrami i pracujemy w cyrku. Tak zawsze mówił tata, żeby ludzie nie pytali, skąd pochodzimy ani dlaczego przyjechaliśmy z Węgier” (s. 81–82).

Inną strategią było po prostu milczenie. Jeśli bycie tym, kim się jest, jest traktowane jako oznaka niższej wartości i wystarczający powód do napiętnowania obozowym numerem oraz skazania na nieludzkie warunki życia w obozie i zagrożenie śmiercią, to lepiej jest o tym milczeć⁵. Milczenie Mano było też uwarunkowane traumatycznymi przeżyciami obozowymi, które poznajemy z krótkich reminiscencji i koszmarów sennych, i które nie mogły zostać wyartykułowane w języku, w skierowanym do innych komunikacie. Jak pisze wybitny teoretyk Zagłady, Giorgio Agamben, Auschwitz jest „czarną dziurą”, z której nie wydostaje się żaden zrozumiały głos, a wszelkie świadectwo zagłady może być co najwyżej niemym dźwiękiem, głosem dobiegającym z pustki, „nie-językiem, jakim mówi się jedynie w samotności”⁶.

W przypadku Mano, na ogólny problem reprezentacji doświadczenia granicznego nakładała się bardzo konkretna kwestia, związana z jego sytuacją we Francji. Niewielka znajomość francuskiego nie pozwalała mu swobodnie formułować myśli w tym języku, zaś językiem niemieckim nie mógł się posługiwać, by nie narazić się na ataki ze strony francuskich rówieśników. Najchętniej spędzał czas ze zwierzętami, rozmawiając z nimi.

Niemożność wyrażenia własnych doświadczeń, połączona z wyparciem traumatycznych wspomnień i strategią manipulacji własną tożsamością sprawiły, że Mano był nie tylko chłopcem, który nie wiedział gdzie jest,

⁴ Armia niemiecka przez długi czas – praktycznie prawie do końca 1943 r. – nie stosowała narzuconej przez nazistów segregacji rasowej, stąd też wielu niemieckich Cyganów, więźniów obozów, miało w swoim życiorysie służbę wojskową, w tym walkę na froncie.

⁵ Zob. Toby Sonneman, *Shared Sorrows. A Gypsy Family Remembers the Holocaust*, University of Hertfordshire Press, Hatfield 2002. Książka ta, oparta na rozmowach z ocalałymi członkami rodziny Mano, stanowi doskonałe uzupełnienie recenzowanej pracy.

⁶ Giorgio Agamben, *Co zostaje z Auschwitz*, tłum. Sławomir Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008, s. 38.

ale też chłopcem, który nie wiedział kim jest. Albo raczej chłopcem, który nie wiedział kim powinien być, żeby przeżyć. Oto jak zwierzał się z tego problemu swojemu przyjacielowi: „Kosie, żebym ja przynajmniej wiedział, gdzie jestem. Gdzie jest Francja. Jak daleko od domu. I czy jeszcze mam dom. Czy moi kuzyni tam doszli. Kto jeszcze żyje. (...) Strasznie się boję, kosie. Boję się, kiedy dzieci mówią ten *Allemand*, ten Niemiec. Nie chcę się odzywać, ale czasami muszę, a nie umiem po francusku, wtedy wrywa mi się to po niemiecku, a nie wolno mi nic mówić, nic mi nie wolno powiedzieć. Nie chcę umierać. A jak się dowiedzą, że to prawda, jak się dowiedzą, że jestem Niemcem, to będę musiał umrzeć. Bo w obozie się umiera” (s. 81).

Mano wiedział, że aby przetrwać należy być akceptowanym, czyli takim, „jak trzeba”. Miał też świadomość, że to, kim naprawdę jest, nie jest akceptowane nigdzie, a to, kim stara się być, nie jest akceptowane w pewnych sytuacjach. Wywoływało to nieustanne poczucie zagrożenia i lęk: „Bardzo się boję. Byłem w niewoli za to, kim jestem, pamiętam. A tu znowu jestem nie taki. I już nigdy nie wrócę do domu, bo można umrzeć, gdy się jest nie takim (...). [J]ak się jest niechcianym, to się umiera. Chcę wreszcie być taki, ale nie sam, kosie. Żeby ludzie nas chcieli” (ss. 75, 81).

Dla ocalonego Mano obóz pozostał modelem życia – przez cały czas Mano wyobrażał sobie, że nadal jest w obozie, że nie może wyjść w nocy z pokoju, ponieważ zostanie zastrzelony przez esesmana, że trzeba kopać powalonego przeciwnika, bo tak przecież się robi z tymi, którzy nie mogą wstać. Że być może jest tu gdzieś jakiś obóz, do którego zostanie zaraz przeniesiony. Życie przed obozem stało się mglistym wspomnieniem, a obóz stał się jego światem, dostarczającym mu wzorca zachowania w życiu poobozowym. Życie Mano potwierdza tezę Agambena, sformułowaną za ocalałym z zagłady Primo Levim, że Auschwitz ciągle trwa, jego doświadczenie się nie kończy⁷.

Obóz jest dla Agambena paradygmatem nowoczesnej polityki i mamy z nim do czynienia wszędzie tam, gdzie działa logika wykluczenia, gdzie istnieje pęknięcie pomiędzy prawnopolitycznymi konstruktami obywatelstwa, tożsamości, przynależności a żywymi ludźmi, którzy za pomocą arbitralnych decyzji zostali uznani za nienależących do prawnie czy politycznie definiowanej wspólnoty⁸. W takiej właśnie szczelinie znalazł się jedenastoletni chłopiec i było to dla niego doświadczenie ponad siły.

Rezultatem było wycofanie się i zamknięcie we własnym świecie, trudności w komunikacji i budowaniu więzi z innymi, ciągłe stany lękowe, ata-

⁷ *Ibidem*, s. 103.

⁸ Giorgio Agamben, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. Mateusz Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 239–241.

ki furii i agresji, zwłaszcza w sytuacjach, które zmuszały go do mówienia o przeszłości i własnej identyfikacji⁹. Z tego powodu Mano był dzieckiem trudnym i sprawiał wiele kłopotu swoim francuskim opiekunom. Jednakże ci ostatni stanęli na wysokości zadania. Łańcuch ludzi dobrej woli, którzy zajmowali się Mano we Francji, zasługuje na najwyższe uznanie. „Witaj w rodzinie” – tak spontanicznie i bez żadnych dyskusji został powitany Mano w domu państwa Fouquet i podobnie było w innych rodzinach, które się nim opiekowały. Dbając o zdrowie i edukację Mano, francuscy opiekunowie starali się równocześnie odnaleźć jego rodzinę, korzystając z oszczędnych wskazówek, których z biegiem czasu zaczął im udzielać. Jednocześnie przygotowywali się też do formalnej adopcji chłopca, na wypadek gdyby jego rodziny nie udało się jednak odnaleźć. Jednakże poszukiwania zakończyły się sukcesem i w końcu 1946 r. Mano powrócił do Niemiec, gdzie czekali na niego rodzice i siostra.

Tragiczna przeszłość pozostawiła swój ślad. Mano Höllenreiner po dziś dzień jest trudnym rozmówcą, nie lubi mówić o przeszłości i w czasie spotkań często podrywa się z krzesła, tak jakby chciał uciec – jak wtedy, kiedy był pytany o swoją przeszłość, jedenastolatkiem. Jednakże uczestniczy w spotkaniach z młodzieżą, dzieli się swoją historią, która pokazuje, jak wiele może zdziałać brak obojętności.

Post scriptum

W ostatnim czasie przez wspomniany na wstępie dworzec kolejowy w Mediolanie przewinęły się tysiące zagubionych ludzi, uchodźców z Syrii, Erytrei, Afganistanu, którzy według słów Roberto Jaracha, wicedyrektora znajdującego się tam muzeum-pomnika Holokaustu, często w ogóle nie wiedzą, gdzie są. W związku z tym w muzeum rozstawiono polowe łóżka. Każdej nocy śpi tam kilkadziesiąt osób.

⁹ Takie psychologiczne konsekwencje przeżytej traumy charakteryzowały większość ocalałych niemieckich Cyganów. Zob. Julia von dem Knesebeck, *The Roma Struggle for Compensation in Post-War Germany*, University of Hertfordshire Press, Hatfield 2011, s. 151. W przypadku mężczyzn dochodziło do tego zranienie męskiego ego i podważenie pozycji mężczyzny, ważnej dla struktury patriarchalnych społeczności. Por. Sonneman, *op. cit.*, s. 147.

LITERATURA:

AGAMBEN G., *Co zostaje z Auschwitz*, tłum. Sławomir Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008.

AGAMBEN G., *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. Mateusz Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.

COHEN R., *A Refugee Lesson for Europe*, „International New York Times”, 09.10.2015.

KAPRALSKI S., *Doświadczenie zagłady i początki samoorganizacji niemieckich Sinti*, „Studia Romologica”, 2018, nr 8.

KNESEBECK J. V. D., *The Roma Struggle for Compensation in Post-War Germany*, University of Hertfordshire Press, Hatfield 2011.

SONNEMAN T., *Shared Sorrows. A Gypsy Family Remembers the Holocaust*, University of Hertfordshire Press, Hatfield 2002.

ZIMMERMANN M., *The Wehrmacht and the National Socialist Persecution of the Gypsies*, „Romani Studies”, 2001, t. 11, nr 2.

<http://dialogpheniben.pl/wzruszenie-kos-i-order-galeria-zdjec-ze-spotkania-z-mano-hollenreinerem-ckz-judaica-31-07-2015/>



Pomnik na terenie byłego obozu w Treblince (fot. N. Gancarz, 2015)